№ 51. Warszawa, Poniedziałek 11/23 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); ... alnie rs. 3 (złp. 20) ... twie taż sama ... ji w Królestwie ... rs. 4 ro... czn... alnie za koperty

Jutro Ś. Macieja Apostoła.
Wschód słońca o g. 7 m. 0.—Zach. o g. 5 m. 28.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciep. 1.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, uczynionego z powodu uroczystości świętéj koronacji, NAJMIŁOŚCIWIEJ udzielić raczył poniżéj wymienionym osobom następujące ordery:

Św. Włodzimierza klassy 3éj: superintendentowi parafji ewangielicko-angsburgskiéj, nauczycielowi religji ewangielickiéj w szkole wyższéj realnéj w Kaliszu, pastorowi Augustowi *Modl*.

Św. Anny 2éj klassy z koroną CESARSKĄ radcy rządu guber. Płockiego, radcy stanu *Bogusławskiemu*.—Starszemu pomocnikowi naczel. wydz. kancel. przybocznéj Namiestnika Królestwa, radcy kolleg. *Sztrykowi*.—Członkowi rady głównej opiek. zakł. dobr. w Królestwie, asses. kolleg. *Łubieńskiemu*.

Św. Anny 2éj klassy: dyrektorowi instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie radcy stanu *Zdzitowieckiemu*;—Starszemu radcy rady budow. przy komissji rząd. spraw wewn. i duch. i członkowi komitetu drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, radcy kollegjalnemu *Ritschlowi*.

Św. Anny 3éj klassy, p. o. naczelnika buchalterji w komissji rząd. przych. i skarbu, radcy dworu *Łukańskiemu*; członkowi rady głównéj opiekuńczéj zakł. dob. radcy dworu *Przedpełskiemu*: dyrekt. gabinetów okręgu nauk. Warsz radcy hono. *Jarockiemu*.

Św. Stanisława 2éj klassy: radcom kolleg: zastępcy sęd. prezyd. w sądzie popra. warsz. wydz. 1 *Warytkiewiczowi*: szefowi biura rady głównéj opiekuńczéj zakł. dobr. *Darewskiemu Werydze*;—p. o. inspektora urzędu lekarskiego gub. Augustowskiéj *Sokołowskiemu*,— członkowi komissji rząd. przych. i skarbu, naczelnikowi sekcji emerytalnéj w tejże komissji *Lewartowskiemu*; p. o. naczel. oddz. kontrolli w komissji rząd. przych. i skarbu *Alcyato*; — Radcom dworu p. o. radcy magistatu m. Warszawy *Jesce*. — referentowi komissji rząd. sprawiedliwości, kierującemu biurem tłumaczy sądowych i redaktorowi Gazety Rządowéj Królestwa Polskiego, *Draholowi*;—komissarzowi wydziału śledczego w zarządzie Ober-Policmajstra miasta Warszawy *Douronokiemu*.

Św. Stanisława 3éj klassy: Nauczycielowi religji rzymsko-katolickiéj instytutu szlacheckiego, professorowi zwyczajnemu akademji duchownéj rzymsko-katolickiéj w Warszawie, kanonikowi honorowemu kaliskiemu, księdzu Alexandrowi *Przewłockiemu*.—Nauczycielowi religji rzymsko-katolickiéj, gimnazjum realnego i szkoły sztuk pięknych w Warszawie, księdzu Wojciechowi *Żukowskiemu*.—Radcom kollegjalnym: p. o. sędziego sądu kryminalnego w Warszawie *Orłowskiemu*, p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń w wydziale dochodów niestałych Komissji rządowéj przychodów i skarbu *Drewnowskiemu*. Starszemu nauczycielowi gimnazjum realnego, członkowi komitetu examinacyjnego i nauczycielowi szkoły rzemieślniczo-niedzielnéj w Warszawie *Rybickiomu*.—P. o inspektora urzędu lekarskiego gubernji Lubelskiéj *Storczyńskiemu*. — Radcom dworu: budowniczemu gubernji Płockiéj *Miklaszewskiemu*. P. o. naczelnika powiatu Piotrkowskiego. *Jarnuszkiewiczowi*. P. o. inspektora urzędu lekarskiego gubernji Warszawskiéj *Poźniakowskiemu*.—Delegowanemu do tymczasowego pełnienia obowiązków pomocnika naczelnego prokuratora IX departamentu rządzącego senatu *Łaskiemu*.— P. o. prokuratora przy trybunale cywilnym w Warszawie *Sadkowskiemu*.— P. o prokuratora przy trybunale cywilnym w Radomiu *Slępkowskiemu*. — Sędziemu sądu apellacyjnego zostającemu jako sędzia od szczególnych poruczeń przy komissji rządowéj sprawiedliwości *Wieczorkowskiemu*.—Zastępcy podprokuratora przy sądzie apellacyjnym Królestwa *Boguckiemu*.— P. o. komissarza ekonomicznego komissji rządowéj przychodów i skarbu *Mińskiemu*. — P, o. assessora naczelnika buchalterji w Najwyższéj izbie obrachunkowéj *Piotrowskiemu*.—P. o. nadkontrollera naczelnika sekcji w tejże izbie *Lewandowskiemu* —P. o. naczelnego sekretarza i exekutora kancellarji ogólnego zebrania warszawskich departamentów rządzącego senatu *Micewiczowi*. — Naczelnikowi archiwum utworzonego z wydziałów po byłéj komissji rządowéj wojny, przy głównym zarządzie spisu i zaciągu wojskowego *Kujawskiemu*.— P. o. naczelnika sekcji skarbowéj w rządzie gubernjalnym Augustowskim *Łubieńskiemu*.—Pomocnikowi administratora Księztwa Łowickiego *Łowińskiemu*.—Assessorom kollegjalnym: członkowi rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych powiatu Radomskiego, naczelnikowi urzędu pocztowego gub. Radomskiéj *Rybczyńskiewu*. — P. o. radcy dyrekcji ubezpieczeń *Łempickiemu*.— P. o. pomocnika naczelnika powiatu Rawskiago *Rode*.— P. o. inspektora urzędu lekarskiego gub. Radomskiéj *Frejerowi*.— Rewizorowi pomiarów w komissji rządowéj przychodów i skarbu *Dzierzkowskiemu*.—P. o komissarza ekonomicznego w tejże komissji *Golanowskiemu*. — P. o. referenta w tejże komissji *Dobrzańskiemu*.—P. o. rewizora skarbowego okręgu Sandomierskiego *Jagielskiemu*. — Inspektorowi gimnazjum Piotrkowskiego *Olszańskiemu*.—Starszemu sekretarzowi kierującemu kancellarją marszałka szlachty gubernji Warszawskiéj *Karneckiemu*.—Pierwszemu assessorowi wydziału policyjno sądowego w zarządzie ober-policmajstra m. Warszawy *Boduszyńskiemu*.—P. o. starszego pomocnika naczelnika wydziału kancellarji Namiestnika Królestwa *Koszelnikowi*.—Radcom honorowym: p. o. referenta komissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych *Melcerowi*. — P. o, assessora rządu gubernjalnjalnego Płockiego *Krokowskiemu*,— P. o. naczelnika sekcji w rządzie gubernjalnym Warszawskim *Waśkiewiczowi*. — Sekretarzowi klassy 1éj komissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych *Mazanki*.— P. o. adjunkta rządu gubernjalnego Warrzawskiego *Rzymskiemu* —P. o. komissarza leśnego w komissji rządowéj przychodów i skarbu *Struwe*.— P. o. rewizora pomiarów w komissji rządowej przychodów i skarbu *Cyrońskiemu*.— P. o. komissarza laśnego w tejże komissji *Kamińskiemu*.—P. o. Naczelnika wydziału biletów bankowych w banku polskim *Heppenowi*.—P. o. naczelnika sekcji skarbowéj w rządzie gubernjalnym Radomskim *Relidzyńskiemu*.—P. o poborcy kassy powiatu Sieradzkiego *Biernackiemu*.—P. o. poborcy kassy powiatu Radomskiego *Kurkowskiemu*.—Poborcy kassy pow. Kaliskiego *Grekowiczowi*.—P. o. radcy prawnego w rządzie gubernjalnym radomskim *Plendusowi*.— P. o. starszego kontrollera w najwyższéj izbie obrachunkowéj *Połubińskiemu*. — P. o kontrollera w tejże izbie *Hoffmanowi* — Bibljotekarzowi bibljoteki głównéj okręgu naukowego Warszawskiego *Sumińskiemu*. — Inspektorowi gimnazjum gubernjalnego Warszawskiego *Palickiemu*. — Starszemu nauczycielowi gimnazjum realnego i nauczycielowi szkoły sztuk pięknych w Warszawie *Wrześniowskiemu*. Nauczycielowi i guwernerowi instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie *Jastrzębowskiemu*.—Brandmajstrowi straży ogniowéj w Warszawie *Krywcowowi-Puchowskiemu*.—Prezydującemu w radzie opiekuńczéj zakładów dobroczynnych powiatu Piotrkowskiego, sędziemu pokoju okręgu Radomskiego (w Radomsku) *Kiślańskiemu*. — Prezydującemu w radzie opiekuńczéj zakładów dobroczynnych okręgu Opoczyńskiego *Dziannottowi*. — Prezydującemu w radzie opiekuńczéj szpitala św. Alexandra w Radomsku *Soczołowskiemu*.— Członkowi rady szczegółowéj opiekuńczé. szpitala św. Rocha i sędziemu sądu pokoju w Warszawie *Żelazowskiemu*.

Główna kassa oszczędności—W tygodniu upłynionym do dnia 10 (22) Lutego roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 69, na które, tudzież na dawniejsze w 377 wmioskach złożono rs. 6,645 kop. 60. Na żądanie 75 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bież. rs. 8 kop. 22). rs. 3,362 kop. 93, i umorzono książeczek oszczędności

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Po obiedzie, który mimo tak pomyślnego załatwienia sprawy, zebrano prawie nietkniętym, i przy którym na twarzach wszystkich nie widać było najmniejszéj ochoty do rozmów lub wesołości, pan Szymon poszedł do drugiego pokoju na drzymkę, wraz z córką cierpiącą ból głowy, a Józef co żywo pobiegł do swojéj bogdanki.

We dwie godziny potem, gdy już sam Granicki przyjechał ze Sliwic, niecierpliwy młodzieniec chcąc jak najprędzéj przywieść do skutku swoje oświadczyny, wydalił się na chwilę, by zmienić zwyczajny ubiór na więcéj uroczysty. Pana Szymona i Rózi nie zastał, albowiem stary wyciągnął ją do kościoła na wieczorne nabożeństwo, matka zaś krzątała się po kuchni przygotowując pakunki do zapowiedzianego odjazdu. Józef roztworzywszy nagle wieko swojego kuferka, spostrzegł na samym wierzchu, małą opieczętowaną kopertę ze swoim adresem ręką pana Szymona nakreślonym, ale że nie miał już czasu na czytanie jak się domyślał nudnych morałów, więc schowawszy ją do bocznéj kieszeni fraka, powracał do Granickich.

— Mamuniu! — zawołał już w sieni spotykając staruszkę i całując jéj ręce. — Za chwilę roztrzygnie się wszystko; niech téż mamunia na moje intencją pomodli się trochę i mnie pobłogosławi.

— A niech cię tam Bóg jak najlepiéj prowadzi moje dziecko! Idź, idź! — wyrzekła całując go w czoło i robiąc za nim krzyż święty w powietrzu.

Nieszczęście mieć chciało, że wszedłszy do mieszkania Granickich, zastał już jedną z pań buskich, z którą to właśnie wybierała się sama gospodyni i córki, na składkowy podwieczorek w środku rynkowego ogrodu przyrządzony.

Po owym balu margrabiny w parku łazienkowskim, drugorzędna arystokracja buskowa przez cały tydzień rozmyślała tylko nad projektem jakiejś nowéj, a bardziéj oryginalnéj zabawy. Były tam na stole i wycieczki do jaskiń Wiślickich, i rodzaj dożynku, i pielgrzymka do Ojcowa; lecz głos panny Brygidy co to tak dzielnie powoziła czwórką fornalskich rumaków z kozła swojego powozu, przemógł, i zgodzono się na składkowy podwieczorek obok altany rynkowego ogrodu. Daremnemi były prośby i przekładania gospodarza balu, że taką dywersją i to w dzień zwykłego reunionu, przeszkodzą publicznéj zabawie, ściągając większą cześć towarzystwa kapielowego do siebie: daremnemi były błagania artystów dramatycznych, którzy dając dwa tylko przedstawienia tygodniowo, w razie nieudania się jednego, przez trzy dni następne mrzeć muszą z głodu, — areopag modnych dam, odrzucił wszelkie petycje, podwieczorek miał się odbyć z całą okazałością.

Józef będący już na wieczorze margrabinéj, samem przez się prawem mógł towarzyszyć Granickim. Jakoż zaszczycony tak pochlebną prerogatywą, mimo chwilowego niezadowolnienia, rad nierad musiał iść z niemi. Przy altance w środku ogródka, stały już przyrządzone zastawy: rząd różnéj wielkości samowarów

27. Przeto uczestników 8,966 posiada kapitał rs. 393,653 kop. 62½.— Naczelnik, assessor kolegjalny, *Giedroyć.*—Buchalter, *Krause*.

O korzyściach z założenia projektowanéj kolei żelaznéj między Odessą a chlebodajnemi okolicami.

przez *J. S.*

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Kroniki 48.)

W niniejszéj rozprawie przemysł transportowy wystawiony jest w takiem tylko świetle w jakiém się obecnie znajduje. Zaprawdę czegoż się można spodziewać, kiedy zostanie urządzoną projektowana koléj żelazna? Ileż to dziś zboża w ziarnie wypala się na wódkę? dla tego jedynie że nie masz środka zbyć go w inny sposób. Ileż to dziś psuje się zboża w stertach na tak zwanych *tokach* Podolskich i Ukraińskich? dla tego tylko że nie masz komu go sprzedać. Jakiż to nastąpi rozwój produkcyj zbożowéj, kiedy transport zboża nie będzie połączony z żadnemi trudnościami, kiedy silne ramię rolnika użytém będzie tylko do właściwych sobie zatrudnień, kiedy z powołania rolnik przestanie nadal trudnić się transportem produktów w dalekie strony i to za marny zarobek? Ileż to *Odessa* otrzyma zboża z odległych okolic *Wołynia*, zkąd teraz spławiają go do *Gdańska* z wielką trudnością i niebezpieczeństwem na jakie patrzymy 25 lat z rzędu?

Niektórzy wnoszą (a jest ich wielu) że właścianie chlebodajnych okolic przez otwarcie podobnéj kolei żelaznéj utracą 3,000000 R. sr. które rok rocznie otrzymują za transport pszenicy do Odessy. W miejsce odpowiedzi wskażemy im wynalazek druku, który dziś potrzebuje więcéj zecerów jak przed tém przepisujących. Przytoczymy tu także na zbicie ich twierdzenia, wynalazek w naszéj epoce rozmaitych machin, dozorowanie których potrzebuje nierównie więcéj ludzi niż dawniéj było traczów i porządek w wielu zakładach rękodzielniczych. Nakoniec rzućmy okiem na olbrzymie rezultata istniejących obecnie kolei żelaznych.

Po otworzeniu zaprojektowanéj kolei żelaznéj ci sami wieśniacy który jak utrzymują, mają stracić 3,000,000 R. sr. za odwóz pszenicy do Odessy co rok i we właściwéj porze roku będą zajęci nie daleką, lecz częstą i korzystną dostawą płodów rolniczych, tylko do pewnych stacyj kolei żelaznéj; dostaw takich podejmować się będą z chęcią, bo nie będą wydalać się za obręb swoich rodzinnych okolic, a tém samém zaniedbywać polnych robót. Dodać i to potrzeba że w ich okolicach, co mówię w ich nawet wioskach, które zbliżą się do Odessy, nabiał, masło, drób, cielęta, wieprze karmne, będą miały większą wartość, nie ledwie taką jak na rynku Odeskim. Najmniejszą drobnostkę jak naprzykład: ćwierć grochu, garniec kaszy, wiązkę jarzyn, będą mogli wówczas łatwiéj i lepiéj spieniężyć. Przekupnie i cząstkowi spekulanci, którzy obecnie na targach Odeskich trudnią się zakupem w małych partjach pszenicy, w promieniu kolei żelaznych setkami rozbiegną się na wszystkie strony chlebodajnych okolic.

Podobnych korzyści można się także spodziewać z poprowadzenia o 104 wiorsty kolei żelaznéj z *Odessy do Parkanów* (kolonii położonéj na lewym brzegu *Dniestru* powyżéj *Benderu*). Przez ten punkt dowożą z *Bessarabii do Odessy* rozmaite zboże, a mianowicie pszenicę i kukurydzę. W *Parkanach* można wyładowywać korzystniéj niż w mieście *Majakach* wszelkie statki przybywające z *Mohylewa*. Ale ponieważ droga ta nie wchodzi w zakres niniejszéj rozprawy, więc pomijamy szczegóły jéj dotyczące, to tylko pewna, że nie bez widoków na przyszłość można zbudować koléj z *Odessy do Parkanów* jak z *Olwiopola do Kremeńczuka*.

Wrazie urzeczywistnienia się projektu, *Olwiopol i Tulczyn* czyli *Bracław* stałyby się wkrótce *przedmieściami Odessy*, a co większa znakomitemi handlowemi miastami. Wzniesionoby w nich obszerne magazyny zbożowe, a kupcy Odescy założyliby tu domy handlowe celem sprzedaży kolonijalnych towarów, soli i t. d. któreby ztąd zabierały do miejsc przeznaczonych fury, po złożeniu ładunku zbożowego. Nakoniec urządzonoby domy transportowe do dalszéj wysyłki towarów przybyłych koleją żelazną.

Świetna przyszłość oczekuje *Odessę*; przywozowy i wywozowy handel znacznie by się podniósł, przemysł miasta ożywiony wzrastającą corocznie liczbą przybyłych osób, z dnia na dzień rozszerzełby się i powiększał. Można z pewnością oznaczyć że w porze letniéj w ciągu jednéj doby przywiezionoby do miasta koleją żelazną około 15000 czet. zboża. Jeśli podobną ilość rozłożymy na 15 *pociągów*, to dla wyładowania takiéj ilości w przeciągu czasu między jedném a drugiem przybyciem *pociągu*, trzeba dla dostawy owéj ilości do miejskich magazynów, potrzeba 200 powózek, jeśli zaś powózki te nie będą czynne w nocy lecz tylko w dzień natenczas zamiast 200 potrzeba będzie 400.

Jeszcze jedna okoliczność która ma wielkie znaczenie pod względem wygody i porządku miasta Odessy. Wiadomo że w Odessie do szosowania ulic jest używany nadzwyczaj miękki i wapnisty piaskowiec, z którego powstają ogromne tumany kurzu niezmiernie szkodliwego dla mieszkańców. Dla zapobieżenia téj niedogodności, administracja projektowanéj kolei żelaznéj, mogłaby zaopatrzyć miasto w brudowy twardy kamień, właśnie w ten sam jaki niegdyś użyto do zbudowania Sewastopolskich *werków*. Okolice *Ołty i Olwiopola*, oraz brzegi i koryto *Bohu* obfitują w skały granitowe, a zatém zimową porą szczególnie kiedy ustanie znaczny dowóz zboża do Odessy, administracja zapewnie nie zaniedba i z tego ciągnąć korzyści, chociaż na pozór zdaje się mało znaczących.

Koks w Anglii użyty do lokomotyw, kosztuje na jednę milę (1 1/2 wiorsty) 10 pensów 26 k. s. a że w Odessie koks jest droższy, a zatem na jedną wiorstę może kosztować 25 k. s. (4)

Koleją żelazną z *Ołty do Odessy* jednym pociągiem można przywieść kamieni 16 sążni kubicznych (sążeń 800 pud), licząc więc za jeden sążeń R. sr. 15 wypadnie R. sr. — — 240

Koks użyty do lokomotyw na przestrzeni 172 wiorst wyniesie — — — 43

Za ułożenie kamieni w stopy, za nakładanie onych i zrzucenie z wagonów licząc od sążnia po R. sr. 3, wyniesie — — — 48

Ogółem czyni R. sr. — — 91

A więc po potrąceniu wydatków może być dochodu z jednego pociągu R. sr. — 149

A że takich pociągów na dobę może przybyć z *Ołty do Odessy* sześć, co uczyni R. sr. 894

Potrąciwszy wydatek na opał pod kotłem lokomotywy powracającéj za kamieniem z *Odessy do Ołty* R. sr. — — — — 94

A zatém będzie czystego dochodu ze zwózki kamienia do *Odessy* w jednym dniu R. sr. 800

Jest to oczywisty dowód, że projektowaną koleją żelazną z *Ołty do Odessy* można zabrać ładunek który w szczególe przynosi nadzwyczajny drobiazgowy zysk, bo zaledwie 1 1/2 kopiejki na pudzie, lecz na ogół i to ma swoje znaczenie w bilansie. Wreszcie operacja taka bynajmniéj nie przeszkadza istotnemu przeznaczeniu kolei żelaznéj, to jest nie zabierze jéj ani czasu ani sposobności we właściwéj chwili zadość uczynić w większych rozmiarach przemysłowi i podróżnym.

Mniemamy że nie posądzi nas o bezzasadność dowodów na korzyść projektowanéj kolei żelaznej z *Odessy do chlebodajnych okolic*, przeciwnie przyznają że poszczególnione tu fakta

(4) Podczas naszéj bytności w Odessie pokazywano nam Antracyt, który miał pochodzić z okolic Odessy. Trudno przypuścić ażeby mógł być jakikolwiek kopalny węgiel koło Odessy, nawet w całéj Chersońskiéj Gubernii, prędzéj możnaby wnosić że tu mogą się znajdować trzecio-rzędne lignity Krymskie.

Węgiel kotliny Donieckiéj, a właściwiéj strefy południowéj Rossyj stanowi oddzielną grupę, która zajmuje okolice szczególnie Ługańską Sławianoserbską i Bachmucką, ma długości 345 a szerokości 150 wiorst albo 2,400 wiorst kwadra. ze wschodniéj zagłębia wydobywanym jest antracyt, z zachodniéj zaś węgiel kamienny,

Utwor węglowy strefy południowéj Rossyi należy do gromady Dewońskiéj rozpostartéj w gubernii Orłowskiéj i sąsiednich jéj okolicach, a zatém wbrew twierdzeniu Le Play'a, metallurga francuzkiego, nie ma on żadnego związku z pokładami węgla kamiennego środkowéj Rossyi, (około Moskwy), różni się bowiem nie tylko własnościami geognostycznemi, lecz i ogólnym stratygraficznym charakterem. Podwzględem paleontologicznym na okazach węgla kamiennego środkowéj Rossyj są wybitniejsze ślady roślin dwóliściowych, jak np. Sagowych (Stigmaria ficoites) kiedy na węglu kamiennym strefy południowéj, wszelkie cechy roślinności znikły, a przynajmniéj trudno je wyśledzić.

Taką samą różnicę widać i w naszym kraju na węglu kopalnym: węgiel kamienny z okolic Olkuskich przeważnie oznacza roślinność skryto-płciową jak np. paprocie, skrzypy, i Lepidendrony, kiedy warstwy węgla będące w utworze piaskowca białego, zachowały wyraźne cechy roślin drzewnych ze słojem, jak to widać na okazach z Blizina i Rzuchowa.

---

rozdmuchiwanych przez tyleż różnego gatunku usługujących, otaczał prawie do koła wyznaczony kwadrat, a łącząc syczenia swoje z dźwiękiem klarynetowéj orkiestry, naśladował jakby muzykę statków parowych.

Zaproszone osoby zajęły właściwe miejsca: rozmowa chociaż krępowana licznym tłumem ciekawych widzów, przesuwających się co chwila około tego stanowiska oryginalności, szła dosyć żywo i dowcipnie; bo przedmiotów nie zabrakło, a ploteczka o przechodzących kompanjach odrzuconych, ciągle je zasilała, malując na twarzach wybranych coraz to nowe tryumfy swojéj wyższości.

Zmrok już nastąpił, zapalono kilka lamp stołowych i kilka różnéj budowy kagańców; żarliwsi biorą się i do tańca, lecz przecie rozsądek przemógł, i postanowiono bawić się w gry niewinne lub przyjacielskie pogadanki. Żarski który od samego początku okazywał wcale chmurne usposobienie, usiadłszy obok Maryni zanadto może ożywionéj rozmową ze znanym już czytelnikom Trzcinowskim, pogrążył się w głębokiem rozmyślaniu! Marynia czy nie zważała na to, czy też chwilową kokieterją chciała podrażnić trochę wiernego kochanka, dość że długo nie odzywała się wcale do niego, a na zapytania odpowiadała krótko, z roztargnieniem, i niezwykłą lekkością. Dopiero po odejściu sąsiada, zwróciła się nagle ku Żarskiemu pytając żartobliwie:

— Pan Józef, jak uważam głębokie czyni spostrzeżenia?

— O nie, zupełnie się pani mylisz.

— A więc nie mogłabym usłyszyć z własnych ust jego o przyczynie téj niepogody?

— Sam nie wiem — odrzekł młodzieniec — czy moje rozmyślania są niepogodą, ale że ją sprowadzą — przeczuwam.

— Złym byłbyś pan barometrem, bo o ile ja wiem, pogoda cię czeka jeżeli...

— Cóż jeżeli?

— No, jeżeli tylko swoich zamysłów nie zmieniasz.

— Czy to sąsiad pani taką nowinę udzielił, lub tę wątpliwość nasunął?

— Ah to pan zazdrosny jesteś!... Dobrze, jeden przymiot więcéj do mego współczucia. Wiesz pan, passjami lubię zazdrosnych, ma się rozumieć o mnie. Zdaje mi się, że przez to rośnę we własnéj opinji... Ale wracam do mojéj pogody: mówiłam z mamą...

— I cóż?

— Nie ma nic przeciwko temu, owszem bardzo była ucieszona, że pan pozbyłeś się względem mego ojczyma dawniejszego uprzedzenia. Bo też wierzaj mi pan, on chociaż tyle z pozoru zimny i egoista, ma swoją dobrą stronę. . Z pewnością, zaręczam panu, wiem jakie ma względem nas projekta, których na karb obojętności policzyć nie można.

— Panie Józefie — mówiła daléj uderzając go lekko wachlarzykiem po ręce — pozbądź się już raz téj zasępionéj miny. No, tak, roześmij się pan, opowiedz co zabawnego? Śliczna mi perspektywa; w dzień oświadczyn wyglądasz pan jakby z krzyża zdjęty...

— Podobno że go jeszcze dźwigam — odpowiedział wzdychając Żarski.

— Eh, to coś naprawdę pan cierpisz!—wyrzekła z czułością patrząc mu w oczy. — Nie bądźno pan dzieckiem i powiedz; jestem kobietą, zatem kapryśną, przygotuj się pan na to, a tymczasem słucham:

— Miałem dziś rano w domu, zbyt drażliwe i nieprzyjemne zajście z matką...

DODATEK.

głównie wykazane przez p. Subere znakomitego inżeniera i p. *Kurowicza* bystrego postrzegacza stosunków handlowych, oparte są na rezultatach długich doświadczeń o rzeczywistości których nabyliśmy przekonania w podróży do gub. *Wołyńskiéj i Podolskiej*, oraz do *Odessy i Krymu*. Nie ulega wątpliwości że Odessa przez założenie projektowanéj kolei, ujrzy się w stanie kwitnącym, gubernie zaś zachodnie zyskałyby do robót rolnych 150,000 rąk czynnych i podwójną liczbę par wytężonéj siły wołów.

T. Z niemałą przyjemnością czytaliśmy sprawozdanie z czynności Towarzystwa Dobroczynności w Lublinie, które dowodnie potwierdza nam, że gorliwość w służbie bliźniego, i umiejętność w zarządzie najświetniejsze przynieść mogą owoce, i początkowe oczekiwania przechodzą. W kraju nawet nie bogatym, przy rzeczonych warunkach, znajdą się zawsze ofiary i zapisy na rzeczy dobroczynne, bo są i będą zawsze serca litościwe, gotowe do ofiar pieniężnych tém większych, im silniejszego nabędą przekonania, że takowe z największym pożytkiem bliźniego szafowane zostaną.

Na téjto zasadzie dochody i fundusze coraz wzrastają, a Instytucja zapewnione mając powodzenie, rozwija działalność swoję, otwierając nowe zakłady odpowiednie do potrzeb miejsca i czasu. Otóż czytając dopiero wspomniane sprawozdanie, widzieliśmy całą sympatję publiczności z okolic Lublina wyraźną w ofiarach licznych i różnorodnych tak jak różnorodne bywają stopniowania zamożności u nas, i przekonaliśmy się że Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności stoi na zaszczytném stanowisku rozwoju, przybierając coraz większe pole do szlachetnéj i poczciwéj pracy.

Mówiąc o tym przedmiocie, nie od rzeczy będzie wspomnieć w kilku słowach o zakładach dobroczynnych do téjże Instytucji należących.

Towarzystwo Dobr. w Lublinie ma pod swoją Opieką 1) Dom starców i kalek w którym znalazło przytułek w r. z. osób ob. płci 48. Prócz tego 48 osób w mieście zamieszkałych pobierało wsparcia stałe, a 30 osób wsparcia jednorazowe. Dochody wydziału starców i kalek wynosiły w ciągu r. z. rsr. 4,052, a wydatki czyniły rsr. 2842. Utrzymanie jednéj osoby czyniło kop. 8.

2) Ochrona małych dzieci przed 4ma laty założona dała przytułek i opiekę 85 dziatkom. Koszt utrzymania dziecka wynosił dziennie kop. 4. Dochód zaś całoroczny ochrony stanowił rsr. 1082, a wydatki rsr. 1034.

3) W miarę zasobów, które przez gorliwość Towarzystwa Dobroczynności coraz bardziéj wzrastały, pojawiły się niebawem nowe potrzeby, którym Rada gospodarcza zadosyć uczynić nie omieszkała. Po latach grasującéj epidemji, Towarzystwo Dobroczynności zwróciło pieczołowitość swoję na dzieci bez rodziców pozostałe, i otworzony został zakład wychowania sierot, w którym znajduje się dzieci 12 pod nadzorem Sióstr Miłosierdzia. Opieka nad sierotami najżywsze znalazła współczucie i pomyślnym uwieńczona została skutkiem, bo przychód z samych składek i ofiar złożony wynosił w r. z. rs. 1046 przewyższając potrzeby które uczyniły rs. 956.

4) Czując coraz większą potrzebę działania na korzyść dzieci i ubogich rodziców, towarzystwo dobroczynoości otworzyło r. z. nową salę ochrony na przedmieściu m. Lublina.

5) Otworzony został sklep ubogich. który w ciągu pierwszego roku istnienia swego dostatecznie rozwinął działalność swoją. i znacznie powiększył fundusz początkowy: Kapitał bowiem zakładowy wynosił rs. 2531, a z końcem r. z. podniósł się do rs. 3642. Jest zamiarem towarzystwa dobroczynności lubelskiego, przez umiejętny zarząd i trafne spekulacje powiększyć fundusz sklepowy do rs. 4600, a wtedy dochody z tegoż zakładu, obracane będą wyłącznie na cele dobroczynne.

6) Znajduje się przy T. D. wydział pożyczkowy, który udziela osobom potrzebującym pożyczki pieniężne po 6 proc. Fundusz takowy przez przyrost procentów wzrósł z 17 Stycznia 1857 r. do summy 2170 rs., z któréj jest rozpożyczonych rs. 1895, Przytoczyć tu będzie właściwem, że raty pożyczkowe najakuratniéj co miesiąc uiszczane bywają, i że poręczyciele dłużników na żadną dotąd stratę narażeni nie zostali.

Dodać nareszcie należy, że Towarzystwo Dobroczynności Lubelskie zajęło się także losem ubogich znanych pod nazwiskiem wstydzących się żebrać, których punkt honoru i delikatność uczucia wzbudzają podwójne współczucie.

Towarzystwo to przeznaczyło w r. z. rs. 200, które w skrytości i przyjazną ręką ofiarowane zostały tym może najnieszczęśliwszym a najzacniejszym ubogim.

Kończąc tę krótką wzmiankę winszujemy towarzystwu dobroczynności jego czynności obfitéj w bogate plony, i życzyć nadal tego samego powodzenia i poparcia, jakiego w swéj okolicy widocznie doznaje.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 19 Lutego. Na ukończonem przed chwilą posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerstom oświadczył, że sprawa w przedmiocie cła na Sundzie nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną. Dziś roztrząsaną była propozycja aby prawo wyborstwa w hrabstwach przywiązane było do dochodu 10 fst. Rząd który sprzeciwiał się téj propozycji, zwyciężył, ale tylko większością 13 głosów.

Kopenhaga 19 Lutego. Na posiedzeniu Rady stanu zasiadającéj w komplecie pod prezydencją Króla w zamku Frederiksborg, ostatecznie zdecydowaną została redakcja odpowiedzi na noty rządów niemieckich. Dokument ten zostanie niezwłocznie wysłany do Wiednia i Berlina.

Fadrelandet dodaje, że kwestja opłat na Sundzie została już stanowczo uregulowaną.

Tenże dziennik powiada, że Francja któréj żądanie w tym względzie różniło się nieco od żądań innych mocarstw, odstąpiła swoich reklamacji.

Paryż 19 Lutego. *Moniteur* donosi, że Cesarz ułaskawił zupełnie 329 skazanych wojskowych, a zmniejszył karę 173. Dziennik urzędowy ogłasza także listę medali udzielonych za poświęcenia spełnione z narażeniem życia.

(*Indépendance Belge*).

A N G L J A.

Londyn 13 Lutego. Dziś ze strony Jéj Kr. Mości parlament został uwiadomiony o jéj gotowości wzięcia pod rozwagę petycji przez Izbę niższą ułożonéj, o utworzeniu ministerstwa sprawiedliwości. Przedmiot ten jak nam się zdaje zasługuje na szczególną uwagę, jako jeden z tych charakterystycznych rysów któremi odznacza się postęp centralizującéj władzy zgodnéj z rozwojem nowéj epoki. Podstawą petycji o któréj mowa, jest z jednéj strony coraz wyraźniéj objawiające się uznanie niedokładności praw parlamentowych. Lord kanclerz którego znajomość prawa ma zapobiegać im, nie ma dość czasu do dokładnego przygotowania lub rozpatrzenia podanych przedstawień, ponieważ jest najwyższym sędzią, opiekunem sierot, zarządcą ich majątków, sędzią apellacyjnym w interesach wszystkich zakładów dobroczynnych, dozorcą aktów zejścia i t. d. i t. d. Adwokat koronny (prokurator) ze swoim zastępcą, są tylko doradcami prawnemi korony w kwestjach spornych, a przytem mają do czynienia z tak wielu ubocznemi interesami (budową kościołów, biskupstwami kolonjalnemi, podziałem okręgów i t. d.) że także bardzo mało czasu poświęcić mogą układowi i roztrząsaniu odpowiednich celowi projektów nowych praw. Prawoznawcy w Izbie lordów i Izbie gmin, dawno już z powodu braku zdolnych urzędników i do dziś jeszcze nieuporządkowanego niezmiernego mnóstwa przepisów prawnych angielskich, uznali niepodobieństwo należytego rozpatrzenia choćby niektórych tylko części prawodawstwa i przedstawienia tak otrzymanych rezultatów do ostatecznego zatwierdzenia parlamentu. Teraz więc do tego doszło, że chociaż adwokaci i sędziowie naturalnie w ogóle i w głównych miejscach znają prawo, ale co do wszystkich delikatniejszych szczegółów taka jest massa najrozmaitszych i nieraz wprost sobie przeciwnych rozporządzeń, których liczba przez ciągłe szperanie i wyszukiwanie z każdym dniem się powiększa i sędzia który powinienby według praw nie zaś o tych prawach wyrokować, musi bardzo często wpośród tych niezgodnych i sprzecznych przepisów, wybierać i według swojego zdania i sumienia dawać jednemu nad drugiem pierwszeństwo. Podobny brak poglądu prawodawczego i dokładności, prowadzi do ciągłych sporów o kompetencję których roztrzygnięcie częściéj opiera się na zwyczaju i każdorazowem położeniu rzeczy, niż na dających się z dokładnością wykazać postanowieniach prawnych. Sąd kanclerski i sąd bankrucki staczały z sobą niedawno z powodu sprawy bankructwa *Royal British Bank* prawdziwą wojnę

— I o cóż takiego?

— Domyśl się pani...

— Tak — wyrzekła z nieukrytą ironją Marynia — więc to wpłynęło na pański humor i zapewne na pańskie względem mnie uczucie? Winszuję, winszuję...

— Proszę pani nie krzywdź mię wprzody nim wysłuchasz. Nie o matkę tu idzie, która zupełnie się zgodziła; tylko o tego oryginała Tarkowskiego. Nie wiem skąd mu przyszło wtrącać się do moich osobistych przedsięwzięć...

— Zwyczajnie prostak, poufały — dorzuciła Marynia. Ale cóż się stało?

— Nie wprawdzie, tylko zręcznie bardzo dał mi do zrozumienia, że nie mam już po co wracać do Sosenki...

— I dobrze zrobił mój panie Józefie — odrzekła panna ściskając go tajemnie za rękę.— Będę miała to szczęście widywać cię częściéj i dłużéj; prawda?

— Prawda, tylko przyznam ci się, ubodł mię nieco ton jego morałów, i że to nastąpiło tak jakoś niespodzianie, to nie wiem co z sobą zrobić, gdzie się podziać...

— Eh, o to nie ma się co martwić: jak panu wspomniałam, ojciec przyrzekł mi, że puści w dzierżawę panu Kotków, a że tam jest mały dworek, można zaraz się wprowadzić...

— Dobrze to bardzo, wdzięczny jestem ojcu pani za taką łaskę — odrzekł już weseléj młodzieniec — tylko na dzierżawę trzeba dość znacznych funduszów, trzeba zaprowadzić inwentarze...

— Przecież odebrałeś pan sukcessję?— przerwała najnaturalniéj w świecie Marynia.

— Jaką sukcessję? — spytał robiąc duże oczy nasz Józef.

— Po ciotce, która beztestamentowo zmarła we Wrocławiu!

— Eh, to drobnostka, którą z wielką prośbą nabywszy stryj Tadeusz, dał matce coś tam tysiąc kilkaset złotych...

— Żartujesz pan! — zawołała tak odmiennym głosem panienka, że Józef dostrzegł to jéj zadziwienie.— Wszakże on sam, stryj pański, gdy szukając pana był w Sliwicach zeszłego roku, mówił do papy że na matkę pańską wypadnie ze 60,000 zł...

— Pierwszy raz słyszę to od pani — wyrzekł również zdziwiony Żarski.

— Z największą pewnością...

— Ha! zawołał powstając żywo z wyrazem gwałtownego oburzenia. — To stryjaszek dobrodziéj wystrychnął nas na dudków... Wiesz pani, ta sukcessja straconą już dla nas; najformalniéj, piśmiennie, odstąpiliśmy ją stryjaszkowi kochanemu. Ot maszże familję, masz pani ludzi i wierz im. Podlec!!!

— I to jest prawdą panie Józefie?

— Największą prawdą: podszedł nas haniebnie, mówiąc że to drobnostka nie warta fatygi, i my nierozsądni uwierzyliśmy jego słowom, jeszcze prosząc żeby nabył?.. Używaj stryjaszku, używaj! — krzyknął zaciskając pięści. — Bóg ci odpłaci za krzywdę naszą!

— Więc żadnego nie ma już środka?

— Żadnego — odparł z goryczą Józef. — A choćby i był, ani myślę próbować. Niech ten postępek, doda nowego blasku jego nikczemności. Tak, wiem teraz że mam stryjaszka... oszusta!!!

(*Dalszy ciąg nastąpi*.)

na pamflety, mowy i artykuły nadesłane i nawet dwa najwyższe zgromadzenia sądowe, komitet apellacyjny królewskiéj Rady tajnéj i komitet sądowy Izby parów, nie zgadzają się względem właściwych ich attrybucji. Zdaje się że to jest dowód szczególnéj wielkości narodu, że za pomocą zwyczaju, taktu i moralnego pojęcia, potrafi wśród takiego zamięszania pisanych praw, znaleźć drogę do sprawiedliwych rozstrzygań sporów. Ale życie zbyt jest rozmaite, stosunki obywatelskie tworzą zbyt różnorodne względy i w niesłychanéj mieszaninie prawnych formuł potrzeba koniecznie łatwych wskazówek, tembardziéj ponieważ znajomość praw i tu zupełnie obcą jest dla pracującego ludu. Wszyscy jednak czują że niepodobieństwem jest przewidzieć wszystkie pojedyncze wypadki prawne i dla tego minister sprawiedliwości ma być najwyższym doradcą prawnym, wykładaczem litery praw, roztrzygającym wszelkie kwestje kompetencji a nadto ma zapełnić wszelkie próżnie w istniejących dotąd przepisach.

— Dziś po południu na rynku Smithfield odbyło się znowu zgromadzenie niemających zatrudnienia robotników, tak zwanego *głodnego parlamentu*. Znany przywódca chartystów Ernest Jones, mówił przeszło dwie godziny do zgromadzenia i wspomniał z jednéj strony o »zbrodniach rządu, arystokracji i parlamentu,« a z drugiéj o »cnotach ludu« w zwykłym sposobie; ale nie widać było żeby wiele sprawił wrażenia. Około godziny 3éj wszystko spokojnie się rozeszło. Niektóre dzienniki dają obecnie artykuły o tych co tydzień ponawiających się zgromadzeniach, którym niezmiernie wiele nadają ważności, ale ważność téj sprawy mieści się tylko w głowach tych których powołaniem i skłonnością jest oddawna paść stały ląd pogłoskami i rozumowaniami o blizkim upadku Anglji, która to strawa jest tam z wielkiém zadowoleniem przyjmowaną. Rzeczywiście zaś cała ta rzecz nie przedstawia niebezpieczeństwa, jest to przemijająca, bynajmniéj nie chroniczna choroba. Z wiosną znajdą się nowe zatrudnienia a z zatrudnieniem robotników nastaną ferje *głodnego parlamentu*.

— Dzisiejszy *Globe* zawiera artykuł jak się zdaje natchniony ze strony gabinetu, przeciw uporczywości wzbraniania się ze strony Prus co do ustąpienia Neuszatelu. Dziennik ten utrzymuje, że to ustąpienie prawie zostało stanowczo przyrzeczone. Wszelki inny układ potępia on bezwarunkowo, tembardziéj że jak się zdaje przypuszczają tu prawdopodobieństwo ustąpienia tego księztwa dla Francji, co przy teraźniejszym stanie naszego przymierza byłoby dla nas bardzo dotkliwe.

(*Neue Preussische Zeituug*).

Londyn 18 Lutego. Na wczorajszém posiedzeniu Izby wyższéj, hr. Cernaron zapytał, czy to prawda co mówią gazety że przy odejściu ostatniéj poczty chińskiéj, admirał Seymour zaczął rzucać do Kantonu rozpalone kule. Ponieważ jest to zwykle ostatni środek do jakiego uciekają się w wojnie ucywilizowane narody, przeto publiczność ucieszyłaby się gdyby zapewniono że ta wieść jest fałszywa. Hrabia Granville odpowiedział, że rząd nie ma powodu przypuszczać żeby to było prawdą, owszem o ile wiadomo, admirał angielski przy odejściu ostatnich wiadomości zajmował spokojnie swoją pozycję, nie rozpoczynając nowych zaczepnych operacji. Hrabia Derby korzystając z téj okoliczności zapowiada, że w przyszły wtorek wystąpi z wnioskiem w przedmiocie ostatnich wypadków w Chinach.

W Izbie niższéj, pan Cochrane zapytał, czy dokumenta w sprawie neapolitańskiéj przedstawione Izbie, zawierają wszystkie korrespondencje jakie lord Clarendon przesłał ambassadzie angielskiéj w Neapolu od dnia 19 maja, w którym rząd angielski pierwszy raz radził Królowi neapolitańskiemu udzielenie ogólnéj amnestji, aż do 10 października w którym poselstwo angielskie otrzymało rozkaz opuszczenia Neapolu. Zarazem żądał wiadomości kiedy i pod jakiemi warunkami rząd angielski zamierza zawiązać na nowo stosunki dyplomatyczne z Neapolem. Lord Palmerston w odpowiedzi na pierwsze z tych pytań oświadczył, że przedstawione akta nie zawierają wszystkich bez wyjątku depeszy ministerstwa spraw zagranicznych, ale tylko te wszystkie które się tyczą przedmiotu dla którego żądane było przedstawienie tych papierów. Co do drugiego powiedział szlachetny lord, Izba pozwoli mi że wzajem zapytam szanownego interpelanta, czy otrzymał od Króla neapolitańskiego pełnomocnictwo do załatwienia kwestji spornéj. (Śmiech i oklaski). Jeśli tak jest, to właściwiéj byłoby żeby wszedł w układy z lordem Clarendon jako ministrem spraw zagranicznych, niż ze mną w Izbie deputowanych. Ale pomijając żarty, pytanie szanownego członka Izby jest tego rodzaju, że sam to przyzna po namyśle, że najniewłaściwiéj byłoby żebym chciał na nie odpowiedzieć.

Daléj, na pytanie wice-hrabiego Goderich w przedmiocie sprawy chińskiéj, lord Palmerstou oświadczył, że prócz wypadku ze statkiem *Arrow*, zdarzyło się jeszcze raz czy dwa razy, że władze chińskie dopuściły się nadużyć względem statków pod flagą angielską. Przyrzekł także przedłożyć Izbie instrukcje udzielone sir Janowi Bowring, przy mianowaniu go gubernatorem w Hong-Kong. Co do nowego bombardowania Kantonu, rzecz się tak miała, że gdy chińczycy podpalili kilka magazynów, aby rozpędzić tłumy ich zgromadzone w tem miejscu, rzucono kilka bomb, co też zaraz rozpędziło te tłumy, ale do miasta nie rzucano bomb, ani rozpalonych kul, jak to mylnie głoszono.

W dalszym ciągu posiedzenia, Izba odrzuciła większością 97 przeciw 76 głosom, projekt kapitana Scobell, względem mianowania osobnéj komissji do roztrząsania administracji floty, a szczególniéj w przedmiocie awansów i pensji oficerów; a za to przyjęła i zatwierdziła projekt lorda Palmerstona, co do mianowania komissji do zbadania praw przeciw przekupstwom przy wyborach. (*Pr. St. A*)

A U S T R J A.

Wiedeń 17 Lutego. Czytamy w *Gazecie Kolońskiéj:* Otrzymano tu z Medjolanu wiadomości, że Jego Ces. Mość podpisał już powszechną amnestję dla wszystkich poddanych całego Cesarstwa. Akt ten stosuje się i do przestępców politycznych zostających za granicą i takowym ma być niezwłocznie udzielone pozwolenie powrotu do kraju jak tylko o to będą prosili i dowiodą że podczas swego pobytu za granicą, nie dopomagali dążnościom stronnictw rewolucyjnych. Dotychczas to donisienie *Gazety Kolońskiéj* nie jest z żadnéj innéj strony potwierdzona. (*Neue Pr. Zeitg.*)

F R A N C J A.

Paryż 18 Lutego. Renta przy otwarciu giełdy dosięgła kursu 69, który pomieszał szyki przedających i zapewnił tryumf dążności w górę. Mnóstwo zakupów miało miejsce w gotowiznie na rachunek kapitalistów prowincjonalnych, których mowa Cesarska dobrze usposobiła na korzyść renty. Kredyt ruchomy trzymał się na 1342,50.

— Na wczorajszém pierwszém posiedzeniu ciała prawodawczego, izba zgromadziła się w wielkim komplecie. Pan Schneider zastępujący hrabiego Morny, miał krótką przemowę, w któréj oceniając trudności swego położenia, w zastępowaniu człowieka odznaczającego się przymiotami osobistemi i wielkiemi zasługami położonemi dla kraju, wyraził zarazem nadzieję, że izba ułatwi mu spełnienie téj ważnéj missji.

Mowa ta przyjętą została z żywemi oklaskami, bo p. Schneider jest powszechnie lubiony jako człowiek skromny, praktyczny, obeznany z interessami i który nieraz już w trudnych okolicznościach niósł dobrą radę rozmaitym ciałom politycznym i teraźniejszéj izbie. Następnie prezydujący odczytał rozmaite postanowienia i prawa przez rząd nadesłane. Pierwszym był dekret stanowiący wieczystą pensję 100,000 fr. dla marszałka księcia Péllisier i jego męzkich potomków, resztę stanowiły projekta miejscowego interessu.

Izba przystąpiła potém do ułożenia swoich biur, które dziś zgromadziły się znowu dla uorganizowania się na miesiąc. Zapewniają, że biura będą miały dużo do czynienia, bo rada stanu przygotowała już znaczną liczbę projektów praw.

Senat zgromadził się wczoraj pod prezydencją pana Troplong. Po złożeniu przysięgi przez dwóch nowych senatorów, odczytano postanowienie mianujące pana Baroche reprezentantem sądu we wszystkich sprawach senatu i ciała prawodawczego na rok 1857. Po skompletowaniu biura ogólnego, przystąpiono do organizacji biur szczegółowych. Prezesami mianowali zostali, w 1szém biurze kardynał Morlot; w 2giém kardynał Gousset; w 3ciem viceadmirał baron Hugon; w 4tém marszałek Canrobert; w 5tem marszałek Péllissier.

— Wyjazd Feruk-Chana do Londynu, odłożony został do przyszłego tygodnia. Jednak mimo tego odroczenia, negocjacje nie ustają i nie stracono bynajmniéj nadziei doprowadzenia do skutku układu o którego zasadach mówiliśmy przed kilku dniami.

Między gabinetami angielskim i francuzkim, zaszły w tych dniach okoliczności, które wywołały jeśli nie niejaką oziębłość, to przynajmniéj niejakie kwestje i wyjaśnienia. Gabinet angielski bardzo był niezadowolony i zdziwiony wiadomościami jakie p. Disraeli ogłosił w izbie niższéj w przedmiocie traktatu tajnego między Francją i Austrją. Z tego powodu miała miejsce dość żywa rozmowa między lordem Cowley i hr. Walewskim. Sądzą także iż interpellacja wymierzona przez p. Granier de Cassaignac w *Constitutionnelu* do gabinetu angielskiego w przedmiocie manifestacji wychodców francuzkich w Londynie, na jednym pogrzebie, natchnioną była z wyższéj sfery.

Sprawa neapolitańska przynajmniéj zdaje się być na drodze pojednania. Mówią o nocie jednego z wielkich mocarstw, otrzymanéj w Paryżu, a która popiera propozycje Prus w przedmiocie przyspieszenia zbliżenia między rządem neapolitańskim i mocarstwami zachodniemi. Ojciec Święty który wkrótce ma ogłosić amnestję, oświadczył królowi neapolitańskiemu, jak bardzo byłoby dla niego pożądaném, żeby to zbliżenie przyszło do skutku.

— Wczorajszy bal kostjumowy u hr. Walewskiego był nader świetny i ożywiony.

— Rozprawy w radzie stanu nad podatkiem od majątków w papierach, postępują bardzo powolnie, trudności są niezmierne i nic nie można zdecydować.

— Zapewniają że coraz wzrastająca ludność w Paryżu, spowoduje zapewnie nadanie temu miastu jednego lub dwóch więcéj deputowanych, bo według konstytucji na każde 33,000 wyborców, powinien przypadać jeden deputowany.

— Wiadomości jakie podawaliśmy przed niejakim czasem w przedmiocie prawdopodobieństwa przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Neapolem i państwami wschodniemi, dzięki pośrednictwu poufnemu Pruss, potwierdzają się. Pan Hatzfeld miał otrzymać od swego kolegi, ministra pruskiego w Neapolu (zawsze w charakterze poufnym) pewne przedstawienia które jak się zdaje są tego rodzaju, że rząd Cesarski może je wziąść na uwagę.

— Wiadomości otrzymane wczoraj wieczorem w Paryżu, pozwalają przypuścić, że ewakuacja Grecji przez wojsko anglo-francuzkie, w obecnéj chwili już jest ukończoną. Z téj okoliczności powstaje naturalne pytanie, jak się to stało, że gabinet angielski tak uporczywy w przedłużeniu okupacji w Pireus i w przedstawieniu niepomyślnego stanu moralnego i materjalnego Grecji, zgodził się nareszcie na odwołanie swoich sił z tego kraju. Jest to punkt ważny i interessujący, dla tego pomówimy tu kilka słów w tym przedmiocie.

Rząd angielski uparty we wszystkiem co się tyczy Wschodu, ujrzał się obleżonym najracjonalniejszemi rozumowaniami ze strony gabinetu Tuileries, przeciw przedłużeniu okupacji Pireus. Wszystkie depesze z Bawarji, a nawet z Austrji, nie mogły zmienić opinji lorda Palmerstona o uczuciach, jakie przypisywał rządowi greckiemu względem Anglji. Ale Francja, w skutku wytrwałych przedstawień księcia Napoleona (możemy to za niewątpliwe podać), potrafiła przekonać Foreign Office o politycznéj potrzebie opuszczenia ziemi greckiéj. (*Indépendance Belge*).

— Lord Cowley w bardzo uprzejmym prywatnym liście zawiadomił ambassadora perskiego, że rząd angielski na czas oczekiwanego jego pobytu w Londynie, kazał przygotować dla niego odpowiednie mieszkanie i spodziewa się że on nie odmówi korzystania z niego. Feruk-Chan miał zaraz w pełnéj grzeczności odpowiedzi oświadczyć wdzięczność swoją za tak uprzejmą troskliwość rządu angielskiego.

— Wczoraj marszałek książe Péllisier złożył przysięgę jako nowy senator. Zapewniają że postanowienie nadające marszałkowi pensję 100,000 fr. mającą przechodzić na jego potomków w linji męzkiéj, zostało już zatwierdzone. (*N. P. Z.*)

H I S Z P A N J A.

Marszałek Espartero podał się do dymissji jako senator, dzienniki ogłaszają list jego do królowéj w tym przedmiocie:

Pani. Ponieważ kortezy zostały zwołane na dzień pierwszy maja, przeto obowiązek sumienia nakazuje mi oświadczyć Waszéj Kr. Mości, że nie mogę w żadnéj sposób wziąć udział w posiedzeniach senatu, dla przyczyn które Waszéj Kr. Mości lepiéj są niż komu bądź innemu wiadome. Proszę zatém Waszą Kr. Mość abyś raczyła przyjąć moją dymissję z godności senatora. Niech Bóg w długie lata zachowuje życie Waszéj Kr. Mości i t. d.

Logrono 1 lutego, podpis. Baldomero *Espartero*.

— Hiszpanja w téj chwili posiada 145 statków wojennych opatrzonych 953 działami. Paropływy mają połączoną siłę 7,840 koni, statki transportowe obejmują 5,969 tonów.

Po Anglji Hiszpanja jest krajem który ma najwięcéj kolonji, a dla obrony narodowéj, marynarka jest potrzebniejsza hiszpanom niż siły lądowe.

Naród którego handel morski daje 199 miljonów w dochodach celnych, którego kolonje wkrótce będą mu mogły przysyłać 100 miljonów przewyżki, naród taki może i powinien poświęcić na swoją marynarkę narodową wojenną daleko większą summę, aby zapewnić bezpieczeństwo swoich terrytorjów i czuwać nad swemi interessami.

Epoca donosi, że według korrespondencji z Manilli, chińczycy spalili w Hong-Kong jeden paropływ hiszpański, który tam stał dla reparacji. Osada zmuszoną była schronić się na jeden statek kupiecki. Podobno bryg wojenny hiszpański *El Escipion* wyruszył z Manili do Hong-Kong dla udzielenia opieki poddanym hiszpańskim i zażądania zadość uczynienia. (*Le Nord.*)

P E R S J A.

W dniu 7mym stycznia panował w Teheranie nadzwyczajny zapał między ludem, i liczne oddziały ochotników wyruszały na południe dla zaciągania się w służbę armji. Spodziewano się jednak że pokój zostanie wkrótce zawarty.

W liście z Teheranu 9go stycznia czytamy: Wojna przeciw Anglji uważana tu jest jako wojna święta. Z powodu wezwania ochotników do broni, i wyjazdu jenerała Fet-Ali-Chan i Mirzy-Mehmed-Chana do Farsistanu, Keram i Arabi, obecnie wysłane zostały liczne oddziały wojska przeciw anglikom. Z Korasan wyruszyły posiłki na granicę Kabulu.

Turkomanie z Asterapu prosili szacha o pozwolenie udania się do prowincji południowych.

(*Le Nord.*)

S Z W A J C A R J A.

Sztokholm 10go Lutego. Komissja polityczna w sejmie zmniejszyła propozycję rządową na polepszenie żołdu armji rozkwaterowanéj na lądzie, z 250,000 tal. szwedzkich (120,000 rs.) na 100,000 tal.) Fundusze wyznaczone na ćwiczenia wojskowe zostały także przez tęż komissję znacznie zmniejszone. (*Neue Pr. Zeit.*)

Karol Kurpiński,

b. Dyrektor opery Polskiéj.

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Kroniki 49)

Fakt ten jest najoczywistszym dowodem, jak wówczas ceniono prace Kurpińskiego; nie dosyć na tém, tego samego roku dnia 23 listopada, mianowanym został z woli Najjaśniejszego Pana *Mistrzem kapeli dworu Królestwa Polskiego.*

Zachęcony tak świetnemi dowodami uznania zasług swoich, Kurpiński nie przestał z równąż a może i większą gorliwością pracować dla muzyki krajowéj. Czując konieczną potrzebę rozprzestrzenienia pomiędzy publicznością zdrowych i właściwych pojęć o sztuce muzycznéj, w 1820 roku (jak powiedziałem) zaczął wydawać pismo perjodyczne *Tygodnik muzyczny*, lecz dla braku prenumeratorów, niewiele jeszcze usposobionych do czytania podobnéj treści pisma, w rok przestało ono wychodzić

W roku 1820 napisał nową operę w dwóch aktach pod tytułem *Kalmora* (słowa Brodzińskiego) (3). Następnie drugą *Leśniczy w puszczy Kozienickiéj*, a ostatniem jego większego rozmiaru dziełem, była opera w 2ch aktach (wierszem przez Dmuszewskiego) *Cecylja Piaseczyńska.*

Utwór ten, pierwszy raz wystawiony dnia 31go maja 1829 roku, podczas koronacji i w obec Najjaśniejszych Państwa, W. Ks. Następcy Tronu, oraz rozmaitych panujących książąt zagranicznych, był powodem nowych dla szanownego kompozytora zaszczytów; jakoż w dowód Najwyższego zadowolenia, Najjaśniejszy Pan raczył udarować Kurpińskiego drogocennym brylantowym pierścieniem.

Kurpiński w długim, bo dwudziesto-dziewięcioletnim zawodzie kompozytora opery polskiéj, dostąpił wszystkich zaszczytów, jakie tylko takiego jak on człowieka spotkać mogły.

Wielbiony od spółziomków, nagrodzony honorowym tytułem mistrza kapeli przez Błogosławionéj pamięci Najjaśniejszego Alexandra Igo Cesarza i Króla, w roku 1823 od tegoż Monarchy ozdobionym został dnia 21 stycznia orderem św.

(3) Uwertura téj opery na całą orkiestrę, wyszła w Lipsku u tychże samych co wyżéj nakładców.

Stanisława IVéj klassy. Oprócz powyższych nagród, Książe Karol Pruski w roku 1827 za ofiarowane sobie wyjątki muzyki z opery *Nowe Krakowiaki*, przysłał w darze Kurpińskiemu kosztowną tabakierę, a oprócz pierścienia ofiarowanego przez Najjaśniejszego Cesarza i Króla Mikołaja Igo, otrzymał jeszcze dwa inne równéj wartości, za towarzyszenie u dworu znakomitéj śpiewaczce pannie Sontag i za urządzenie muzyki na balu dworskim.

Zwierzchność ówczesna, troskliwa o rozwój i pomyślność opery miejscowéj, na mocy upoważnienia Księcia Namiestnika Królestwa dnia 3go marca 1823 roku, wysłała Kurpińskiego za granicę, w celu zwiedzenia znaczniejszych w Europie teatrów, aby tym sposobem wszelkie ulepszenia jakie tam spostrzeże, z korzyścią był w stanie zastosować do sceny krajowéj. Szczęście wiele mu także sprzyjało; zwiedziwszy kolejno Wiedeń, Drezno, Berlin, Paryż, Medjolan, Rzym i Florencję, szczególniéj w Neapolu, zastał zbiór najznakomitszych ówczesnych spiewaków, jako to: Pastę, Rubiniego i t. p., jakich może już nigdy nie usłyszymy. Tam to zachwycając się gienjalnemi utworami Rossiniego, przejął się manjerą tego kompozytora, któréj wpływ łatwo dostrzedz można w ostatniéj Kurpińskiego operze *Cecylja Piaseczyńska* (4). Wróciwszy do Warszawy, wystawił wkrótce, oprócz wielu pomniejszych: *Turka we Włoszech*, *Srokę złodziéj*, *Otello* (Rossyniego), *Precjozę i Freischützа* (Webera), *Niemę z Portici* (Aubera), które to dzieła największe znalazły u nas powodzenie. Ale wprzód nim wziął się do zupełnego zreformowania opery naszéj, uprosił Osińskiego i Minasowicza, by zmienili dotychczasowy sposób tłómaczenia pod muzykę; wyłożył im potrzebę zachowania ścisłéj rytmiczności i metryczności języka, a nadewszystko wprowadzenie rymów jednosyllabowych, bez których, w jego przekonaniu, śpiew nigdy mieć nie może właściwéj kadencji. On sam nawet chętnie podejmował się tego rodzaju pracy, a pomiędzy innemi *Lunatyczka* i *Napój miłosny*, przez niego przyswojone zostały scenie naszéj.

W roku 1834, z polecenia jenerał-adjutanta Rautenstraucha, ówczesnego prezesa dyrekcji teatrów, urządził Kurpiński szkołę śpiewu i dnia 1go stycznia następnego roku, rozpoczął obowiązki dyrektora i nauczyciela takowéj. Przewodnicząc gorliwie i sumiennie wykładowi nauk, nie szczędząc opieki i rad kształcącéj się w niéj młodzieży w lat parę miał pociechę wystawić pod sąd publiczny uczniów swoich, którzy we wznowionéj operze *Włoszka w Algierze*, wykonanéj 17 czerwca 1837 r. pozyskali jak najświetniejsze przyjęcie, zabezpieczając na długo przyszłą pomyślność opery naszéj. Słuchacze okrywając zasłużonemi oklaskami artystów, a mianowicie: Panny Józefę i Marję Turowskie (dzisiejsze panie Leśkiewicz i Stolpe), pannę Paulinę Rivoli, pp. Markowskiego bassistę i Germana tenora, ucznia jeszcze byłego konserwatorjum (zmarłego przed kilku laty), nieszczędziła ich także zacnemu nauczycielowi. Tym więc sposobem powiększywszy grono osób w operach śpiewających, tego samego jeszcze roku, zamierzył Kurpiński wystawić wielkie muzyczne dzieło, które od lat kilku w zapał wprawiało publiczność całéj Europy, a które, jak niegdyś *Axur*, obok ogromnych kosztów wystawy i nadludzkiéj ze strony dyrektora opery pracy, najpomyślniejszym skutkiem uwieńczone zostało. *Axur* i *Robert djabeł* (o tém to dziele właśnie chcę mówić), dwie te opery jedna Salierego a druga Meyerbeera, stanowią ważną epokę w dziejach naszego teatru.

W roku 1790, Bogusławski bawiąc w Dubnie, gdzie z swoją truppą aktorów przez czas trwających tamże kontraktów dawał z korzyścią widowiska, odbiera sztafetą z Warszawy rozkaz królewski, by jak najprędzéj z towarzystwem swojem do stolicy wracał. Zdziwiony tak niespodziewanem wezwaniem, nie wiedział co ma o tém sądzić; wiadomo mu bowiem było, iż doskonała opera włoska niesłychane natenczas miała powodzenie. Obawiając się więc jakiego podstępu ze strony wielu niechętnych sobie osób, wysłał aktorów do Brześcia Litewskiego, aby tam na niego oczekiwali i wrazie potrzeby za nim lub do Wilna udać się mogli, a sam wziąwszy pocztę, ruszył do Warszawy. Stanął właśnie w chwili gdy włosi mieli rozpocząć *Axura* i nie dawszy się poznać nikomu,

(4) Krytyczny rozbiór niektórych przynajmniéj prac Kurpińskiego zachowuję sobie do Bibljoteki Warszawskiéj, gdy będzie mowa o kompozytorach polskiéj narodowéj muzyki dramatycznéj.

wtłoczony w kąt galerji, chciał wprzód Bogusławski obaczyć, z jakimi to artystami przyjdzie mu rozpocząć walkę. Oto co pisze tenże w swoich pamiętnikach:

»Wyznać muszę, że piękność téj równie osnową jak i muzyką sławnéj opery, w tak wielkie mnie podziwienie wprawiła, że zacząłem tracić nadzieję możności dawania przy włoskich operach moich, które i dawne i już publiczności za wiele znajome, nie mogły iść w porównanie z nowego rodzaju muzyką, jaka słyszéć mi się dała. Mógłżem wtenczas przewidywać, że ta sama opera niezadługo w ojczystym języku jeszcze doskonaléj wystawiona, przekona o zdolności polaków do wszelkiego rodzaju widowisk!«

W trzy lata późniéj, 1793 roku, sprowadziwszy z Krakowa pierwszą śpiewaczkę Jasińską, tenorzystę Kaczkowskiego i bassistę Szczurowskiego, a poświęciwszy kilka miesięcy czasu na udoskonalenie wszystkich dawniejszych swoich śpiewaków, postanowił Bogusławski przedstawić *Axura.* Gdy się wieść o tém w mieście rozeszła, z niedowierzaniem mówić zaczęto o usiłowaniach tego pełnego zasługi człowieka, a nawet z téj przyczyny następujące wiersze powtarzano:

O nieba! wstrząsa się natura.
Polacy myślą grać Axura!

Niech mi będzie wolno jeszcze raz przytoczyć własne Bogusławskiego słowa:

„Pierwszy raz we wrześniu wystawiłem wielką operę z muzyką Salierego *Axur, Król Ormus*, ową to operę, która przed trzema laty mnie samemu zdawała się niepodobną do wykonania. Dobrane głosy, daleko doskonalsza od włoskiéj gra artystów naszych, piękne ozdoby sceny przez sławnego Smuglewicza malowane, kosztowne ubiory, mnóstwo seraju, właściwy azjatycki przepych, a nadewszystko dokładność, z jaką ta opera wystawioną była, pozyskały jéj powszechne podziwienie, oklaski i prawdziwe publiczności sprawiły zadowolenie. W tenczas to przyznali sami nawet włoskiéj opery wielbiciele, że zanadto unosili się nad dawnem onéj wystawieniem. Dana bowiem bez żadnych ozdób, w tonie bardziéj krotofilnéj niżeli tragicznéj sztuki, samym tylko śpiewem kraszona, w żadnym względzie nie mogła iść w porównanie z naszą. Powracający z Grodzieńskiego sejmu Monarcha, przy pierwszem téj opery widzeniu, odebrawszy odemnie wszystkich scen i ubiorów onéj rysunki, oprócz kosztownego podarunku, przyznał scenie ojczystéj wygórowane wydoskonalenie.“

Widzimy z tego do jakiéj doskonałości u nas sztuka dramatyczna doszła w owe czasy; lecz nieszczęśliwe wypadki polityczne, wywierając na nią wpływ najszkodliwszy, byłyby ją może do ostatecznéj zguby doprowadziły, gdyby nie szczególna troskliwość o jéj exystencję Bogusławskiego, który jak świętego ognia strzegł i pilnował tradycji sceny narodowéj.

Lżéj może było Kurpińskiemu wystawić *Roberta djabła*, chociaż artyści będący pod jego przewodnictwem, nie zupełnie ufali publiczności, ażali się pozna na prawdziwych tego wielkiego dzieła zaletach i pięknościach; publiczność niedowierzała artystom czyli będą w stanie należycie je wykonać. Prawda, iż Kurpińskiemu na zdolnych śpiewakach nie zbywało, a zaś dyrekcja teatrów nie szczędziła największych ofiar na godne téj opery wystawienie; nakoniec nadzwyczajne poświęcenie się Kurpińskiego i zagrzanych jego duchem artystów, reszty dokonało.

Niecierpliwa publiczność, chciwa ujrzenia tego pełnego wówczas sławy europejskiéj dzieła, dnia 16 grudnia 1837 r. już o godzinie 1éj z południa zaczęła napełniać paradyz i galerję, chociaż widowisko dopiero o 7éj miało się rozpocząć i trwać aż do pierwszéj po północy.

Pani Rywacka, panna Rivoli (dzisiaj pani Tomaszkiewiczowa), pp. Dobrski i Szczurowski, godnie w przedstawieniu téj opery dyrektorowi swemu dopomagali, a publiczność przywołując i oklaskami okrywając Kurpińskiego, dała niezatarte dowody wdzięczności, szacunku i zadowolenia dla jego zacnych usiłowań o dobro i pomyślność sceny krajowéj.

Takie to są fakta czynnego i pracowitego życia Kurpińskiego. Od czasu jak opuścił dla skołatanego trudami zdrowia ster opery polskiéj, przez wieloletni przeciąg czasu z chlubą dla ziomków piastowany, widzimy znaczne różnice w jéj losach. Ze szkoły, któréj był założycielem, a która niby do dnia dzisiejszego istnieje, od lat kilkunastu nikt nie przybywa na zastąpienie dawniéj przez niego

uformowanych śpiewaków, a przecież Kurpiński w lat dwa po jéj założeniu, całą nową operę z uczniów swoich wystawił! Nie koniec jeszcze na tem; oprócz powyżéj wymienionych oper, zostawił ten kompozytor wiele innych utworów muzycznych, jako to:

Melodramy.

Oblężenie Gdańska (1811 r.)
Marcinowa z Dunaju (1812 r.) (5)
Ruiny Babilonu (1812 r.) (6).
Agar na puszczy (1814 r.)
Hero i Leander (1816 r.)
Baterja o jednym żołnierzu (1817 r.)
Zbigniew, tragedja liryczna wierszem (Niemcewicza) z chórami, scenami deklamacyjno - muzycznemi (1819 r.)

Komedjo-opery.

Mieszczanin szlachcic i *Nasze przebiegi*

Balety.

Nowa osada Terpsychory nad Wisłą.
Mars i Flora, tudzież niektóre ustępy *Wesela w Ojcowie.*

Trzydzieści polonezów; z tych jeden najznakomitszy ze śpiewem, wykonany poraz pierwszy przez sto kilkadziesiąt osób na balu danym w starym teatrze przez senatorów i posłów dla Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji Króla Polskiego Alexandra Igo.

Śpiewy kościelne: 1) Kurpiński chcąc ułatwić ludowi prostemu możność śpiewania po kościołach mszy świętéj, skomponował umyślnie w tym celu mszę z organami, tak nazwaną Chłopską, do słów Felińskiego, w stylu jak najprzystępniejszym a którą bardzo łatwo znaleźć można na pulpicie naszych wiejskich organistów. Myśl tak praktyczna, nie znalazła atoli wielu naśladowników, a warto by się nad tem zastanowić i szczerze poprzeć przykład tak ze wszech miar użyteczny.

2) Różne śpiewy kościelne na uroczyste święta w roku, z wierszami Józefa Dyonizego Minasowicza, tudzież rozmaite pieśni odrębne. Wszystkie w zbiorze jednéj książki były niegdyś wydane nakładem Klukowskiego; dotąd podobno edycja ta zupełnie wyczerpaną została. (7)

3) Msza artystyczna, skomponowana dla konfraternji literackiéj przy kościele ś. Jana, na alt, tenory i bass z organami, (*adlibitum* trąbki, puzan i kotły.)

Kurpiński nie lubił pisać śpiewów kościelnych z orkiestrą, utrzymując, że koloryt orkiestrowy traci zawsze światowością; tylko jedno *Te Deum* napisał na głosy z wielką orkiestrą, które było wykonane przez trzystu artystów w kościele św. Jana podczas koronacji Wiekopomnéj pamięci Najjaśniejszego Cesarza i Króla Mikołaja Igo d. 24 maja 1829 roku, za co otrzymał w darze od Najjaśniejszego Monarchy kosztowny pierścień brylantowy.

Z kantat na różne uroczystości dworskie, znaczniejsze są:

1. Kantata na pamiątkę zaślubin Jéj Ces. Wys. W. Ks. Marji Leuchtenbergskiéj (za którą obdarzony został brylantowym pierścieniem).

2. Na uroczystość zaślubin W. Księcia Następcy Tronu, dziś szczęśliwie panującego nam Cesarza i Króla Alexandra IIgo.

(5) Uwertura téj opery wydana w Lipsku.
(6) Uwertura téj opery wydana w Lipsku.
(7) Należałoby pomyśléc o nowem jéj wydaniu.

Liczny szereg prac Kurpińskiego zamyka *Szkoła na fortepjan* i *Zasady harmonji*, dla naukowego pożytku współziomków wydane u Klukowskiego. *Zasady harmonji* powtórnie w inny sposób ułożone, wyszły w 1844 roku u Sennewalda, a zaś *Szkoła na fortepjan* pierwotnie w 1818 r. wydana, doczekała się aż czterech edycji, za każdym razem stosownie poprawionych. Choćby tylko na tę jedną pracę zdobył się w swojém życiu Kurpiński, już tem samem zasłużyłby sobie na wdzięczność rodaków.

Nakoniec, życiem tak czynnem, a dla ogółu pożytecznem nadwerężywszy zdrowie swoje, uczuł Kurpiński konieczną potrzebę wypoczynku po trzydziestoletnich przeszło bezustannych trudach, scenie i muzyce naszéj poświęconych. W r. 1840 podawszy się do dymissji, otrzymał emeryturę, a dziś, oddalony od zgiełku światowego, w skromném a cichem ustroniu, z sercem pełnem współczucia, śledzi wszelki rozwój muzyki, troskliwy zawsze o losy opery, którą własną ręką przez lat tyle piastował, ciesząc się z każdego faktu, przynoszącego chlubę i zaszczyt krajowi. *M. K.*

NASZ STÓŁ REDAKCYJNY.

V.

(Patrz Ner Kroniki 21.)

Król Dziadów. — Powieść w 2ch tomach przez Józefa Dzierzkowskiego, Lwów 1856. Nakład H. W. Kallenbacha.

Ociemniały Wasil król dziadów Galicyjskich, z funduszów żebraczych, pożycza bez rewersu hr. Ignacemu Wyżyńskiemu rujnującemu się magnatowi pewną kwotę pieniędzy.— Ciśniony potrzebą pan Ignacy, zapiera dług ten i znając kryjówkę Wasila, kradnie resztę funduszów. Król dziadów przysięga zemstę, i po urodzeniu się piérwszego syna hrabiego, za pośrednictwem wnuczki swéj jako mamki panicza, zabiera dziecię, podsuwając w to miejsce swego prawnuka.

Dwadzieścia lat trwała tajemnica, choć pani Wyżyńska kobieta ze wszech miar godna lepszego losu, macierzyńskiem sercem przeczuwała tę zamianę.—Mniemany syn hrabiego, Eugeniusz, wyrósł na dorodnego młodziana z ognistą duszą i szlachetnem uczuciem; stary major brat p. Ignacego, wielbiciel jego żony, kieruje wychowaniem młodzieńca i surowo karci brata, za brudno-spekulacyjne tegoż postępowanie.

Ratując od ostatecznego upadku swój majątek, p. Ignacy za poradą faktora żyda, chce ożenić Eugeniusza z panną Glinieckà córką bogatego dorobkowicza, gdy tymczasem młody panicz pokochał idealnie dziewczę Hanię, córkę wypędzonego przez hrabiego ekonoma Goździkiewicza. Eugeniusz jeździ tam pokryjomu, i wreszcie ucieka z balu, w miasteczku Niżyńcach odbywanego, przebrany za dziada, oddaje się pod władzę króla Wasila, aby czuwać nad mieszkającą tam kochanką.

Wiciewicz, lichwiarz z miasteczka, zakopuje swój skarb w téj saméj piwnicy, w któréj dawniéj król dziadów fundusze swe przechowywał. Faktor hrabiego, król dziadów, Semesz żebrak i sam hrabia wiedzą o tém. Zagrożony exmissją z dóbr p. Ignacy udaje się nocą po owe skarby, łapią go król dziadów, Semesz, Eugeniusz i Iwan, (prawdziwy syn hrabiego i pretendent do rączki Hani), wydaje się zamiana dzieci i zemsta.—Iwan strzela do Eugeniusza, przyjeżdża znów major, żandarmy, stary skąpiec Wiciewicz, Iwan ucieka i zostaje opryszkiem w górach, Wasil téj nocy umiera, a Eugeniusz wyzdrowiawszy żeni się z Hanią, i po roku na suchoty kończy swój żywot. Hrabia po śmierci także swéj żony, żeni się z panną Gliniecką Hania zostaje siostrą miłosierdzia.

Intryga jak widzicie z téj treści porządnie zagmatwana; osób, charakterów, śmieszności, szpiegostw i brudów co niemiara. Pan Dzierzkowski ma tylko jednę swoją rutynę pisania, szuka nadzwyczajnych zdarzeń, lubuje się w występku i ten w różnych postaciach zawsze jaskrawo do swych utworów wprowadza. Obrazki z życia miasteczka Niżyniec wcale udatne choć za rozwlekłe. Gliniecki typ dorobkowicza wyborny, major brat hrabiego, jakkolwiek tu za blady ale rzetelny, Hania miła, żyda typ znany, a z pana Ignacego potwórnie złośliwa karykatura.

Litti z Helgoland. Przez Włodzimierza Buczyńskiego, Wilno nakład i druk Teofila Glucksberga 1857.

Daniel sternik z Helgolandu kocha młodą sierotę Litti. Dziewczyna nie jest mu wzajemną, bo Krystjan wychodziec duński i rozbitek zajmował jéj serce. Daniel mści się nad biednym kochankiem i z przed groty w któréj się ukrywa zabiera mu czółno. Następuje przypływ morza. Krystjan nie mogąc się wydostać z jaskini, znajduje śmierć w falach morskich. Litti znika, a Daniel dostaje pomięszania zmysłów.

Otóż i cała treść opisanego dość gładko zdarzenia, które p. Glücksberg biorąc za arcydzieło, czy specjał literacki, każe nam kupować 70 stronnic rozwlekłego druku po kop. 70 exemplarz.

Adaś. Opowiadanie pseudonyma. Wilno. nakład Józefa Zawadzkiego r. 1856 r.

Drobna intryga z życia Wileńskiego, jest treścią opowiedzianego z humorem niniejszego obrazku. — W pracowni przejezdnego Rubinstejna, zdejmującego dagerotypowe portrety, zawiązuje się intryżka, a kończy zamęściem Cecylji z panem Alexandrem Adaś to miejski zniewieściały próżniaczek, który tanim kosztem dopomagając zamiarom kobiet, chciałby i swoją pieczeń uwędzić. Scena w pracowni Rubinstejna wyborna, typ sługi opowiadającego wierny. Antoni Bobko, historja podwójnego małżeństwa jego matki i gawędka w księgarni Zawadzkiego — rozwlekłością opowiadania psują obudzone zajęcie. Oryginalność formy i właściwy humor, zdradza tajemnicę pseudomyma, którego dawniejsze prace mają swoją wartość w literaturze krajowéj.

DONIESIENIA.

— Zarząd Okręgu pocztowego potrzebuje 180 sztuk olstrów do pistoletów dla pocztyljonów. Wzywa przeto panów fabrykantów i majstrów siodlarskich, mających chęć podjęcia się dostawy takowych, aby najdaléj do dnia 18 lutego (2 marca) r. b z deklaracjami swemi do biura zarządu okręgu pocztowego zgłosili się. (Nr 44—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Tajny radca senator *Fundukle*j kontroler jeneralny prezydujący w najwyższéj izbie obrachunkowéj z Nowéj Aleksandrji, *Czyński* ob. z Szubska nr 584, *Ciesielski* Józef ob. z Gaju nr 625, *Jelski* Józef ob. z Zalesia nr 586, *Kossowski* Walery ob. z Żółkiewki nr 625, *Łaski*, Jul. kup. z Nieszawy nr 585, *Piotrowski* Tytus ob. z Mogielnicy nr 613, *Roland* Roman ob. z Żabiej woli nr 414, *Radoliński* Roman ob. z Zaborowa nr 414, *Szaniawski* Bolesław ob. z Sokoléj góry nr 625, *Skórkowski* Kazimierz ob. z Wielkiéj woli nr 638. *Zawadzki* Józef ob. z Bądkowa nr 586, *Łącki* Jan ob. z Paryża nr 601, *Mielżyński* Józef hr. z Prus nr 414, ksiądz *Skórkowski* Alfons kanonik z Krakowa nr 414.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bentkowski Leon ob. do Mikołajewka, *Czetwertyński* Włodz. książę do Grodna, *Nakwaski* Józef ob. do Jastkowa, *Ordęga* Maciéj ob. do Żelechowa, *Osławski* Ignacy ob. do Radomia, *Siemiński* Józef ob. do Stobiecka, *Tymowski* Józef ob. do Mąkolic, *Wiśniewski* Ign. ob. do Rozwozina, *Drohojowski* Józef hr. do Krakowa, *Sawicki* Fran. ob do Paryża.

TEATR WIELKI. Jutro: *Asmodea.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 8my.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Lutego 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*